

Z fali zająć antysemickich i pogromów w Galicji Zachodniej: Mielec, listopad 1918 r.

Konteksty

Mielec, niewielkie miasto o charakterze handlowo-rzemieślniczym nad rzeką Wisłoką, w 1853 r. stał się siedzibą powiatu. Pełnił funkcje centrum administracyjnego i gospodarczego, działały w nim urzędy pocztowy i telegraficzny, Rada Szkolna Okręgowa dla powiatów mieleckiego i tarnobrzeskiego, Urząd Katastralny, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Kredytowe dedykowane głównie ludności żydowskiej i kilka innych instytucji. Mielec był również siedzibą gminy żydowskiej, obejmującej swym zasięgiem miasto i okoliczne wsie; na jej czele, także w czasie I wojny, stał rabin Elimelech Horowitz.

Miasto o zabudowie przeważnie drewnianej nawiedzały częste pożary, z których jeden, w 1900 r., strawił 3/4 zabudowy. Mimo to już na początku XX stulecia rynek otoczony był rzędem murowanych kamieniczek, w 1902 r. wzniesiono gmach sądu, w 1912 – siedzibę Rady Powiatowej, a do najokazalszych gmachów użyteczności publicznej należał budynek C. i k. gimnazjum imienia Franciszka Józefa, wystawiony w 1912 r. (gimnazjum funkcjonowało od 1905). Na rozwoju Mielca zaważyło rozporządzenie Ministerstwa Kolei z 31 października 1884 r. o budowie linii Dębica–Rozwadows przez Mielec, Tarnobrzeg, do Nadbrzezia, z odgałęzieniem do Rozwadowa przez Grębów (pierwsze pociągi ruszyły tą trasą dwa lata później). Dalszy – powolny, acz stabilny rozwój miejscowości został zahamowany przez wybuch I wojny światowej¹.

W tym okresie, w przeddzień i w czasie Wielkiej Wojny, Mielec nie różnił się od wielu podobnej wielkości miejscowości w zachodniej części Galicji. Gros mieszkańców stanowili Polacy i Żydzi, nie mieszkali tu Ukraińcy, ale w mieście sporo było rodzin o korzeniach niemieckich, a wśród okolicznych wsi były te założone i zamieszkałe przez kolonistów niemieckich, głównie

¹ T. Bieda, T. Opas, *Mielec jako ośrodek miejski i siedziba powiatu*, [w:] *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, t. 1, red. F. Kiryk, Mielec 1984, s. 440–446, 453–456, 465.

ewangelików, jeszcze w czasach cesarza Józefa II i Marii Teresy (tzw. kolonizacja józefińska).

W najbliższej okolicy kilka folwarków było własnością Żydów (w sumie ich powierzchnia wynosiła ok. 300 ha), Żydzi byli także właścicielami zakładów przetwórstwa rolnego i drzewnego, m.in. młynów i tartaków. Wśród miejscowej inteligencji byli nieliczni Żydzi prawnicy, lekarze, farmaceuci, buchalterzy i urzędnicy oraz pracownicy umysłowi związani z gminą żydowską, przedstawiciele rabinatu i mełamedzi. Większość mieszkańców żydowskich stanowili kupcy i drobni handlarze, następnie rzemieślnicy i pracownicy najemni. Na przełomie XIX i XX w. handel mielecki skupiał się przeważnie w rękach żydowskich: należało do nich 41 z 45 placówek i firm handlowych oraz 11 z 26 zgłoszonych w starostwie zakładów drobnej wytwórczości i warsztatów rzemieślniczych².

Pokrywa się to generalnie ze strukturą zawodową galicyjskich Żydów, rejestrowaną w 1910 r., przy czym stosunkowo wysoki odsetek Żydów żyjących z rolnictwa dotyczył przede wszystkim wschodniej Galicji. Struktura przedstawiała się następująco: przemysł i rzemiosło – 23,2%, renty i opieka społeczna – 3,9%, służba i tzw. zarobnicy – 7,6%, rolnictwo – 13,5%, handel i komunikacja – 43,8%, administracja i wolne zawody – 4,6%, i pozostali – 3,3%³. Handel pozostawał zatem głównym obszarem działalności, a przedmiotem jego obrotu były głównie artykuły rolno-spożywcze, w mniejszym stopniu przemysłowe. Zbyt na te ostatnie, najczęściej towary importowane, w ubogiej, rolniczej Galicji był ograniczony. Handel rolno-spożywczy zdecydowanie przeważał, i to na wszystkich szczeblach: od hurtowego, przez detaliczny, po obwoźny. Nieliczna była grupa żyjąca ze sprzedaży ubezpieczeń i z obrotu pieniężnego, więcej osób zajmowało się wyszynkiem oraz pracą w charakterze wozaków i tragarzy. Znaczącą grupę tworzyli urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni, a także nauczyciele i przedstawiciele rabinatu. Rosła liczba robotników, choć widoczne to było raczej w wielkich miastach, jak Kraków i Lwów, i zwłaszcza w zagłębiu naftowym w Borysławiu⁴. Pojawienie się z kolei grupy wielkich żydowskich właścicieli ziemskich „było efektem przejścia gospodarki galicyjskiej, zapóźnionej w stosunku do ziem pozostałych zaborów, w formację wczesnokapitalistyczną. [...] Żydzi, nabywający te majątki, wywodzili się na ogół

² M. Maciąga, *Produkcja rzemieślnicza i wymiana towarowa*, [w:] *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, t. 1, s. 491.

³ M. Soboń, *Polacy wobec Żydów w Galicji doby autonomicznej w latach 1868–1914*, Kraków 2011, s. 67–68.

⁴ Z zagłębia naftowego żydowscy robotnicy i drobni przedsiębiorcy naftowi byli jednak stopniowo wypychani przez tańszą siłę roboczą, jaką stanowili ukraińscy chłopci, przez zagraniczne spółki i wielkie koncerny międzynarodowe. Zob. K. Zieliński, *Żydzi galicyjscy w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, „Studia Żydowskie. Almanach” 1, 2011, nr 11, s. 19–20.

z szeregów burżuazji, traktując ten krok jako lokatę kapitału, bądź też drogę awansu społecznego, nierzadko zakończoną nawet uzyskaniem szlachectwa”⁵.

Ludność chrześcijańska, przeważnie katolicka, nieznacznie dominowała w rzemiośle, podobnie jak w przypadku inteligencji, urzędników i nauczycieli. Również w Mielcu chrześcijanie mieszkający na obrzeżach miasta zajmowali się pracą na roli, uprawą warzyw i ogrodnictwem, często zresztą wydzierżawiając sady i ogrody Żydom. Nic nie wskazuje na poważniejsze napięcia między ludnością chrześcijańską i żydowską przed 1914 r. ani w samym mieście, ani w jego okolicach. Zamieszki z 1898 r., do których doszło w Galicji, nie dotarły do Mielca. Wcześniej jednak, w 1872 r. miał miejsce poważny zatarg między kupcami żydowskimi i chrześcijańskimi, zaś w 1895 r. rozruchy były wypadkową propagandy i agitacji członków ruchu ludowego ks. Stojałowskiego. Siły policyjne okazały się wówczas za słabe dla uśmierzenia rozruchów, więc na wniosek radnych żydowskich ściągnięto do miasta oddział wojska, który przez kilka dni był utrzymywany przez gminę żydowską. Po tych wydarzeniach Rada Gminna utworzyła ośmioosobową straż obywatelską, złożoną z czterech chrześcijan i czterech Żydów⁶.

W roku 1910 w Mielcu mieszkało 6135 osób, z czego przeszło połowę (52,9%) stanowili Żydzi (3280 osób). W całym powiecie w tym roku mieszkało 77 130 osób, w tym ok. 10% Żydów (7724 osoby)⁷. W samym mieście w czasie Wielkiej Wojny liczba ludności spadła o 8,74%, i odsetek ten był zbliżony do notowanego w innych miejscowościach zachodniej części dzielnicy (dane z 1921 r.). Ubytek Żydów w wartościach bezwzględnych wyniósł 473 osoby, podczas gdy chrześcijan zaledwie 63, był więc proporcjonalnie znacznie większy (wielu po wyjeździe w obawie przed Rosjanami pozostało w Wiedniu i w krajach monarchii habsburskiej). Według polskiego już spisu z 1921 r. w Mielcu mieszkało 5599 osób, w tym 2807 Żydów (50,1%)⁸. Brak danych sprawia, że trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy tragiczne wydarzenia z lat 1918–1919 miały wpływ na ubytek ludności wyznania mojżeszowego – przyspieszyły czy spowodowały decyzję o opuszczeniu miasta i migracji. Bez wątplenia jednak na ubytku ludności żydowskiej między rokiem 1910 a 1921 zaważyła emigracja zamorska: Żydów od Polaków przeszło dwukrotnie,

⁵ M. Soboń, *Polacy wobec Żydów w Galicji...*, s. 69. Ta grupa często była też „nosicielem” polskiej kultury i tradycji, niekiedy przejmowała styl życia polskich dworów. T. Gąsowski, *From Austeria to the Manor: Jewish Landowners in Autonomous Galicia*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 12, 1999, s. 129.

⁶ S. Wanatowicz, *Ludność żydowska w regionie mieleckim do 1939 r.*, [w:] *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 3, Mielec 1994, s. 53.

⁷ B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium statystyczne*, Warszawa 1930, s. 93, 111.

⁸ Tamże, s. 111–114.

a od ludności rusińskiej o ok. 1/3 wyższa⁹. W przypadku Żydów emigracja ta miała najczęściej charakter stały i rodzinny¹⁰.

Generalnie Żydzi mieleccy reprezentowali typ wschodnioeuropejski. Większość z nich była ortodoksyjnie religijna, w strukturze zatrudnienia przeważał handel i pośrednictwo oraz drobne rzemiosło i usługi. Społeczność żydowską cechował wysoki przyrost naturalny i bardzo niski odsetek małżeństw mieszanych¹¹. Jednak wielokulturowość Galicji – w parze z tradycjami życia politycznego i formalnym równouprawnieniem – sprzyjały różnorodności w obrębie samej społeczności żydowskiej. W Galicji, oprócz licznych chasydów, dość wpływowi byli „Żydzi nowocześni”, zbliżeni do zasymilowanych Polaków wyznania mojżeszowego w zaborze rosyjskim, jakkolwiek deklarujący się przede wszystkim jako wierni poddani „dobrego cesarza” Franciszka Józefa. W samym Mielcu jednak nie powstała *tempel* – reformowana synagoga. W polskich organizacjach niepodległościowych, paramilitarnych formacjach wojskowych, w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej byli nieliczni przedstawiciele młodej żydowskiej inteligencji, jednakże w małych miasteczkach galicyjskich, jak w Mielcu, rodziny zasymilowane były nadal zjawiskiem rzadkim. Nie było to wyłącznie kwestią awansu w hierarchii społecznej, ale przede wszystkim – biedy, tradycji i zdominowania miejscowych stosunków przez środowiska ortodoksyjne.

Brak informacji o poważniejszych sporach miejscowej ludności chrześcijańskiej z Żydami. Zwalczano tzw. partaczy i „dzikie” zakłady rzemieślnicze, których właściciele nie posiadali potwierdzonych kwalifikacji, lecz częściej dotyczyło to rolników, którzy deklarowali usługi rzemieślnicze jako pracę uboczną, niezbędną do prowadzenia gospodarstwa rolnego, unikając tym samym przystąpienia do cechu i wnoszenia stosownych opłat (było to prawnie dozwolone)¹². Należy jednak wspomnieć o agentach, głównie Żydach, werbujących

⁹ Nie posiadamy danych z samego Mielca, jednak według J. Tannenbauma w okresie tym na każde 10 tys. mieszkańców Galicji emigrowało 105 Żydów, 47 Polaków i 71 Rusinów (Ukraińców), zaś według danych amerykańskich (jakkolwiek emigrowano również do innych państw: Kanady, Brazylii, Argentyny, a także krajów Europy Zachodniej) w latach 1908–1910 odsetek powracających z emigracji Polaków wynosił 38,8, Żydów zaś – 12,4%. Za: M. Soboń, *Polacy wobec Żydów w Galicji...*, s. 42–43.

¹⁰ Emigracja – głównie sezonowa, chłopska – z Mieleckiego kierowała się do Niemiec, rzadziej do Danii, zamorska zaś, zarówno w przypadku chrześcijan, jak i Żydów, do wielkich okręgów przemysłowych na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych (Nowy Jork, Filadelfia) oraz położonych bardziej w głębi kraju Pittsburgha, Buffalo, Chicago i Detroit. W latach 1907–1913 nasiliła się emigracja do Kanady. Zob. Sz. Komoński, *Emigracja zarobkowa na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, t. 1, s. 506–508.

¹¹ E. Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, przeł. A. Tomaszewska, Warszawa 1992, s. 40–42.

¹² M. Maciąga, *Produkcja rzemieślnicza i wymiana towarowa*, s. 481–483.

chłopów do wyjazdu za ocean. Ich działalność budziła wiele emocji, zwłaszcza gdy nadzieje związane z wyjazdem się nie ziściły. Był to też jeden z powodów, dla którego głoszone z ambon przestrogi i krytyczne komentarze pod adresem Żydów trafiały do chłopów. Na terenie powiatu operowało przynajmniej kilku tzw. pokątnych agentów, współdziałających z arendarzami, wyzyskujących i oszukujących udających się na emigrację (nie tylko zresztą chłopów) przy załatwianiu formalności czy zakupie biletów¹³. Jednym z najprężniej działających agentów był pochodzący z Mielca Abraham Keller, rezydujący w Krakowie, zatrzymany w 1914 r. pod zarzutem wysyłania (pomocy w wyjeździe) poborowych z powiatu mieleckiego do USA¹⁴.

Tradycyjnie też oskarżano Żydów, na wsi postrzeganych przez pryzmat tradycyjnej kultury ludowej, o rozpijanie chłopów. Ich kontakty z wsią, choć stosunkowo częste, ograniczone były do handlu, karczmy, udzielania pożyczek. Żyd, który najczęściej dysponował jakąś gotówką, zwykle na przednówku stawał się wierzycielem zadłużonego rolnika. Chłop tym samym popadał w zależność od niego, zwłaszcza gdy nie mógł na czas spłacić długu (wzmacniało to stereotyp chciwego żydowskiego lichwiarza), a dodatkowo miał być przez Żyda rozpijanym. Choć zdawano sobie sprawę, iż Żydzi najczęściej karczmy dzierżawią, a właścicielem propinacji jest miejscowy dwór, to walka z żydowskimi karczmami była jedynym niemal „lekarstwem” na zjawisko pijaństwa wśród ludności wiejskiej¹⁵.

Nie brakowało także mniejszych i większych sporów natury handlowej, pretensji zwłaszcza do żydowskich lichwiarzy, wykupujących, czasem za bezcen, zaciągnięte przez chłopów długi czy zastawiony inwentarz, ziemię i gospodarstwa¹⁶.

¹³ Sz. Komoński, *Emigracja zarobkowa na przełomie XIX i XX wieku*, s. 499–503.

¹⁴ Tamże, s. 500. Zob. też: M. Starczewski, *Z dziejów emigracji zarobkowej: agenci emigracyjni na ziemiach polskich przed 1914 r.*, „Przegląd Historyczny” 103, 2012, z. 1, s. 50–66. Zajmując się o mechanizmach rządzących opisywanym procederem pisze w swej zbeletryzowanej, acz opartej na materiałach źródłowych książce Martin Pollack (tegoż, *Cesarz Ameryki. Wielka ucieczka z Galicji*, Wołowiec 2011).

¹⁵ Potrzebę walki z pijaństwem, za które obwiniano Żydów, szczególnie często podnosił kler. Stereotyp nieuczciwego handlarza czy rozpijającego chłopów żydowskiego karczmarza w pierwszych dekadach XX w. miał się całkiem dobrze i nic nie wskazywało, aby miało się to zmienić. Zob.: M. Soboń, *Polacy wobec Żydów w Galicji...*, s. 85–86; M. Szpytma, *Wizerunek Żyda galicyjskiego w pamiętnikach chłopów*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2002, nr 32, s. 66–67.

¹⁶ „Przez taką lichwę zrujnowali żydzi prawie połowę gospodarzy, bo w każdej gminie znalazło się dużo lekkomyślnych, którzy brali pożyczki i nic za to nie nabywali, ale po większej części na pijatykę obracali. I tacy nawet prędzej mogli dostać pożyczkę niż porządniejsi, bo godzili się łatwo płacić taki procent, jaki żydzi chcieli. Oni zaś wiedzieli między sobą, ile kto był gdzie winien, jaką wartość przedstawia jego majątek i pożyczali dotąd, dopóki majątek wystarczał na pokrycie kapitału, procentu i kosztów egzekucji. W samym Dzikowie wydziedziczyli prawie ze wszystkim trzech gospodarzy osiemnastomorgowych”. Zob. J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków 1929, s. 51–54.

Jak pisze w swych pamiętnikach Jan Słomka, do 1918 r. wójt w leżącym nieopodal Tarnobrzega Dzikowie:

Handel prowadzili żydzi najczęściej w sposób oszukańczy, nierzetelnie. Kupujący zawsze musiał się obawiać, że żyd mu nie doważy, nie domierzy, że da gorszy towar, za drogo policzy, oszuka przy wydawaniu reszty itp. Z łatwością dawali towar na kredyt i przyuczali niejednego do borgów [kredytów – K.Z.]. Żyd, zachęcając do kupna, z góry zaznaczał, że da towar bez pieniędzy, że się o pieniądze nie pyta, skoro jednak należności na czas nie otrzymał, wnosił bezwzględnie skargę do sądu i ściągał sobie dług z kosztami, a jeżeli liczył na krótką pamięć odbiorcy, to mu do długu coś przypisał i większej kwoty domagał się¹⁷.

Z drugiej strony, pisze tenże Słomka:

Wsiowi ludzie [...] kupowali towar najczęściej od żydów i żydówek, domokrażców, obnoszących w opałce igły, tasiemki, krajki, zapalki, trochę pieczywa, przy czym też nigdy nie brakło wódki. Każdą wieś obchodziło stale kilku takich handlarzy czy handlarek, dochodzących z miasta, więc prawie co dzień do każdego domu które z nich zaszło. Znali bardzo dobrze swoje wsie i ludzi, byli też w każdym domu witani zawsze, jak dobrzy znajomi¹⁸.

Żydzi zasiadali w Radzie Gminnej Mielca (liczba radnych żydowskich była zbliżona do liczby chrześcijańskich, często ją przewyższała, np. w roku 1896 wśród radnych było 13 Żydów i 11 chrześcijan), choć stanowisko burmistrza piastował Polak. Spory między radnymi Polakami i Żydami budziło opiniowanie koncesji oraz ceny i jakość oferowanych towarów i usług, czasem także kwestie wynagradzania rzeźnika rytualnego z funduszy miejskich¹⁹, rozdziału środków materialnych na pomoc najuboższym²⁰, a także użytkowania gruntów, do których pretensje rościła sobie gmina żydowska. W październiku 1914 r. reskryptem namiestnictwa rozwiązana została w Mielcu reprezentacja gminna, a tymczasowy zarząd powierzono komisarzowi powiatowemu Władysławowi Zaczykowi. Zarząd ten sprawował Zaczyk wraz z radą przyboczną w osobach Stanisława Łojasiewicza, adwokata Romana Dębickiego,

¹⁷ Tamże, s. 61.

¹⁸ Tamże, s. 50.

¹⁹ Chrześcijańscy członkowie Rady byli przeciwni m.in. wypłacaniu rocznej gratyfikacji rzeźnikowi rytualnemu, argumentowali, że otrzymuje on już wynagrodzenie od gminy żydowskiej. T. Bieda, T. Opas, *Mielec jako ośrodek miejski i siedziba powiatu*, s. 456–457.

²⁰ Przykładowo, w 1903 r. w budżecie Mielca uwzględniono m.in. Fundusz „wspólnych ubogich” (1502 kor.), Fundusz ubogich chrześcijan (2203 kor.), Fundusz chrześcijański (1756 kor.), Fundusz szpitala im. Pinkasa Kranza (635 kor.). Mimo iż ludność żydowska przeważała w mieście, przeznaczone dla niej środki były dużo niższe niż przewidziane na pomoc dla chrześcijan. Nie wiemy, jak wyglądał rozkład podatków oraz czy wzięto pod uwagę inne niż gminne źródła finansowania pomocy najuboższym przez gminę żydowską (tamże, s. 457).

ks. Franciszka Pawlikowskiego oraz prawnika i przedsiębiorcy Lejzora Salpetera²¹. Ten ostatni był członkiem Komitetu Obywatelskiego Legionów Piłsudskiego, po wkroczeniu oddziałów carskich został aresztowany i wywieziony w głąb Rosji, skąd powrócił w 1918 r. Zamożny kupiec i właściciel dóbr Izrael Hermele był członkiem powstałego w 1914 r. Polskiego Komitetu Narodowego; wiadomo również, że w Legionach walczył inny mieszkaniec Mielca nazwiskiem Strauss²².

Wybuch wojny oznaczał dla ludności miasta i okolic – poza mobilizacją – przede wszystkim problemy aprowizacyjne, z czym wiązała się spekulacja i zawyżanie cen²³. Urzędnicy, ziemianie, nauczyciele, zamożniejsi mieszkańcy miasta, w tym kilka rodzin żydowskich, opuścili miasto w przeddzień zajęcia go (mimo zaciętego oporu Austriaków) przez oddziały rosyjskie. Rosjanie weszli do miasta 21 września, zaś 25 września cały powiat mielecki znalazł się w ich rękach. Zrazu obce wojska zachowywały się bardzo poprawnie wobec miejscowej ludności chrześcijańskiej (ziemianom płacono znacznie więcej niż oferowali im wcześniej Austriacy, w zagrodach chłopskich nie rekwirovano, żołnierze nawet pomagali w zbiorach w okolicznych wsiach), co stało w zdecydowanej sprzeczności z zachowaniem oddziałów węgierskich, traktujących Galicję jako kraj niemal podbity. Rosjanie tymczasem starali się zjednać sobie miejscową ludność, rozdając portrety cara, dostarczając listy od Polaków – jeńców w carskiej niewoli, zachęcali do uczestnictwa w nabożeństwach polowych (miejscowa ludność z kolei generalnie zachowała wstrzeźliwość). Postępowanie Rosjan wobec Żydów było zgoła inne: Kozacy, zaraz po zajęciu Mielca, splądrowali domy i sklepy żydowskie, stale też szykanowano starozakonnych. Cytowany wyżej Słomka wspominał:

Bardzo wrogo i bezwzględnie obchodzili się Moskale z żydami, chociaż ci starali się zachować wobec wkraczających wojsk rosyjskich uprzejmość i ujmować je sobie różnymi grzecznościami. Gdy w czasie bitwy jeden żydek przerwał przez nieświadomość telefon w mieście, Moskale zgromadzili w rynku wszystkich żydów i publicznie wymierzali im chłostę nahajkami, następnie kilkunastu z nich uwięzili jako zakładników z zagrożeniem, że będą straceni, jeżeli telefon w mieście ulegnie jeszcze uszkodzeniu. W Mokrzeszowie [...] stracili 5 żydów

²¹ Tamże, s. 454.

²² S. Wanatowicz, *Ludność żydowska w regionie mieleckim do 1939 r.*, s. 51, 57. Zob. też: A. Zielecki, *Żydzi w polskim ruchu niepodległościowym w Galicji przed pierwszą wojną światową i w czasie jej trwania*, [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 289–296; Z. Zygmuntowicz, *Żydzi w Legionach Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Żydzi w służbie Rzeczypospolitej*, t. 1, 1918–1939. *Żydzi bojownicy o niepodległość Polski* (reprint), red. A.K. Kunert, A. Przewoźnik, Warszawa 2002, s. 163.

²³ A. Zielecki, *Mieleckie podczas I wojny światowej*, [w:] *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, t. 1, s. 569–570.

za przechowanie broni, a na drodze pod Nagnajowem powiesili dwóch z Tarnobrzega, posądzonych o szpiegostwo²⁴.

W innym fragmencie wspomnień czytamy:

Moskale odbijali sklepy, opuszczone przez żydów, wyrzucali towary na ulicę, sami brali, co się im podobało, ładowali na swoje wozy, resztę kazali brać ludności cywilnej, czasem zmuszali do brania albo sprzedawali za bezcen. Znaleźli się przytem ludzie chciwi, niepomini na przykazania Boże, którzy nadciągali do miasta z bliższych i dalszych wsi, nawet zza Wisły, i brali udział w grabieży. Po paru dniach sklepy były tak ogołocone, że za pieniądze nic nie kupił.

Jednocześnie rabusie w szynelach rosyjskich wdzierali się do domów prywatnych, opuszczonych przez właścicieli i wykradali, co mogli. W ten sposób pastwą rabunku padło wiele domów żydowskich i urzędniczych²⁵.

Mielec i wsie na terenie powiatu kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk, ostatecznie zaś 12 maja 1915 r., po przełamaniu frontu rosyjskiego pod Goricami, tereny gminy Mielec były wolne od wojsk rosyjskich. Nie oznaczało to polepszenia położenia mieszkańców. Liczne przemarsze wojsk zubożyły miejscową ludność, a stosujący taktykę spalonej ziemi wycofujący się Rosjanie pozostawiali po sobie zgłiszcza. Życie gospodarcze zamarło, przedsiębiorstwa rolne w rodzaju tartaków i młynów najczęściej były spalone lub unieruchomione, brakowało ziarna, paszy, podstawowych artykułów spożywczych i przemysłowych. Sytuacje pogarszały rekwizycje wojskowe koni, bydła, zboża, mnożyły się też oskarżenia o szpiegostwo i zdradę²⁶. Wszystko to, zwłaszcza trudna sytuacja aprowizacyjna, drożyzna, brak towarów, spekulacja i zawyżanie cen (większość sklepów należała do Żydów), pogarszało też relacje polsko-żydowskie. Od początku wojny sporo niezadowolonia wśród ludności budziło unikanie przez Żydów poboru, w przeciwieństwie do chłopów, którzy może niechętnie, ale generalnie karnie stawiali się w punktach werbunkowych (dla chłopów służba wojskowa była ważnym i niemal nieodzownym etapem życia). Jak wspomina wójt Słomka, ci Żydzi, którzy:

byli wzięci byli do wojska, zgłaszali się jako chorzy do szpitali, lub pełnili służbę na stacjach, posterunkach, w magazynach, gdzie nie groziło żadne niebezpieczeństwo, a tylko bardzo niewielu szło do służby polowej. Nadto wieś jedynie dawała kwatery dla wojska, gdyż w brudnych miasteczkach, zaludnionych przez żydów, nie mogło się ono zatrzymywać na noclegi. Wieś też ponosiła cały ciężar dostarczania podwód. Nawet do naprawy dróg pociągana była wyłącznie ludność chrześcijańska, odrywana od robót polnych, domowych i od warsztatów, podczas gdy

²⁴ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, s. 147.

²⁵ Tamże, s. 145.

²⁶ A. Zielecki, *Mieleckie podczas I wojny światowej*, s. 567–584.

ogół żydów wystawał beczynninie na mieście. Gdy wreszcie pod naporem opinii zaczęto ich pociągać do pracy na drogach, uciekali i kryli się po domach, piwnicach, strychach, gdzie tylko mogli. Musiano ich przemocą chwytać, wsadzać na samochody i w ten sposób dostawiać na miejsce robót²⁷.

Wypada odnieść się do pamiętników Jana Słomki (1842–1932). Uwagi na temat unikania przez ludność żydowską, zwłaszcza przez Żydów ortodoksyjnych poboru są zapewne słuszne. Znamy je i z innych relacji, również z obszaru Królestwa Polskiego, jakkolwiek tam dodatkowym czynnikiem mógł być antysemityzm panujący w carskiej armii²⁸. Dyskusyjne są słowa o ponoszeniu przez wieś ciężarów kwaterunku i podwód, skądinąd wiadomo, że wojsko stacjonowało także po miastach²⁹.

W tych warunkach jesienią 1918 r. miasto doczekało wyjścia Austriaków. Mielec został w czasie wojny poważnie zniszczony, egzystencja mieszkańców była uzależniona od rynku lokalnego i wymiany drobnotowarowej, ale wojna bardzo zubożyła ludność wiejską. Odcięcie od rynków krajów dawnego imperium Habsburgów i otwarcie granic z Królestwem Polskim radykalnie zmieniło warunki wymiany. Jeszcze przed 1918 r. masowo zaczęły napływać tańsze wyroby rzemieślnicze i fabryczne zza Wisły, co powodowało upadek warsztatów rzemieślniczych, szewskich, krawieckich i przedsiębiorstw drobnych sklepikarzy³⁰.

Odzyskaniu przez Polskę niepodległości towarzyszyły, tak jak w dziesiątkach innych miejscowości wschodniej i zachodniej Galicji, pogromy, zajścia i rozruchy na tle socjalnym i antysemitycznym. Bez wątpienia chaos, bieda, trudności aprowizacyjne i zrozumiałe obawy przed „nowym” tworzyły podatny grunt pod wszelkiego rodzaju wystąpienia rewolucyjne i podnoszenie radykalnych haseł

²⁷ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, s. 184–185.

²⁸ P. Wróbel, *Przed odzyskaniem niepodległości*, [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 111–112, 115; K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005, s. 114.

²⁹ Warto wspomnieć, że Jan Słomka (1842–1932) nie był „prostym” chłopem, kilkadziesiąt lat piastował stanowisko wójta w Dzikowie koło Tarnobrzega, gdzie zasłynął jako chłopski działacz społeczny i gospodarczy oraz inicjator i realizator wielu przedsięwzięć mających na celu podniesienie poziomu życia chłopów na wsi galicyjskiej. Wyrażane przezeń opinie odzwierciedlają dość powszechny sposób postrzegania Żydów na wsi i w miasteczkach galicyjskich i nie są wolne od uproszczeń czy stereotypów (brak w nich choćby refleksji na temat struktury zawodowej ludności żydowskiej warunkującej pewne postawy i zachowania), nie wydaje się jednak, aby miały charakter antysemityczny. Autor starał się być obiektywnym obserwatorem życia na wsi, nie szczędził krytyki również swoim ziomkom czy sąsiadom, a przy tym wyraźnie piętnował wszelkie akty przemocy i grabieży, które spotykały ludność żydowską, i odcinał się od nich.

³⁰ A. Zielecki, *Odbudowa i rozwój życia gospodarczego*, [w:] *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, t. 2, red. F. Kiryk, Mielec 1988, s. 37.

społecznych. Wieści z rewolucyjnej Rosji nastroje takie potęgowały, a dla wsi galicyjskiej nie bez znaczenia były też wydarzenia związane z krótkim okresem istnienia tzw. Republiki Tarnobrzesckiej, której przywódcy domagali się m.in. parcelacji majątków ziemskich. Republika Tarnobrzescka dosyć szybko objęła swym zasięgiem powiaty tarnobrzescki, mielecki, niżański i kolbuszowski. Wprowadzono tam rządy chłopskich komitetów gminnych, utworzono milicję ludową, na czele której stanął Tomasz Dąbal. Władza Polskiej Komisji Likwidacyjnej z Krakowa praktycznie zaczęła ograniczać się tylko do Tarnobrzega, gdzie stacjonował oddział żandarmerii. W niektórych miejscowościach ofiarą napaści zrewolucjonizowanych chłopów i rzemieślników padali też żydowscy „krwiopijcy”. W Rozwadowie w dniach 4 i 13 listopada doszło do grabieży mienia żydowskiego przez żołnierzy, a w zajściach uczestniczył tłum miejscowej ludności i okolicznych chłopów, podburzanych przez ks. Eugeniusza Okonia, jednego z przywódców samozwańczej Republiki³¹. Nieco inaczej udział żandarmów w wydarzeniach 13 listopada („żołnierzy Legionów” w relacji American Joint Distribution Committee) widział J. Słomka:

Do pierwszych większych rozruchów przeciwżydowskich w powiecie [tarnobrzesckim – K.Z.] przyszło 13 listopada 1918 r. w Rozwadowie, gdzie z powodu zbiegowiska i pobicia żyda, milicja z wojskiem użyła broni, przyczem zabito człowieka. Wówczas tłum cały rzucił się ku milicji i wojsku, którzy ratowali się ucieczką. Miasto zostało bez żadnej opieki. Tłum wdarł się do magazynu wojskowego, rozebrał broń i rzucił się do rabunku. Od południa do wieczora zrabowano szereg sklepów i nie było nikogo, kto by temu przeszkodził. Dopiero z sąsiednich miast przybyło wojsko na pomoc i salwą w powietrze rozprędziło płądrujących³².

W źródłach żydowskiej proveniencji (polska prasa oraz powstające agendy władzy na ogół bagatelizowały wszelkie zajścia antyżydowskie) znajduje się dokumentacja kilkadziesiątu pogromów i aktów przemocy, której ofiarą padła ludność żydowska w tym okresie. Większość tych dokumentów dotyczy Galicji³³. Chociaż nie wszystkie rozruchy można zaklasyfikować jako pogromy (czasem były to zajścia o charakterze kryminalnym, czasem po prostu bójki dwóch sąsiadów czy kupca i klienta), nie ulega wątpliwości, że w Galicji jesienią 1918 r. doszło do wybuchu antysemityzmu na skalę niespotykaną od roku 1898. Wiele zajść miało miejsce w okolicach Mielca: m.in. w odległych o ok. 35 km Ropczycach radnemu żydowskiemu Pinkasowi Friedrichowi, wówczas już ok. 70-letniemu starcowi, nakazano się rozebrać, po czym wymierzono mu karę chłosty

³¹ YIVO Institute for Jewish Research (dalej: YIVO), American Jewish Joint Distribution Committee. Records (dalej: AJDC), sygn. RG 347.8, k. nłb.

³² J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, s. 180.

³³ *Evidence of Pogroms in Poland and Ukraine (Documents, Accounts of Eye-witnesses, Proceedings in Polish Parliament, Local Press Reports etc.)*, New York 1919, s. 7–54.

za zajmowanie się paserstwem³⁴. Być może Friedrich rzeczywiście był paserem, ale oburzenie budzi sposób wymierzenia kary przedstawicielowi władz miejskich: bez sądu i na oczach tłumu. Upokorzenie i stygmatyzacja społeczna stanowiły dodatkową karę, łatwo też wyobrazić sobie, że publiczne wychłostanie radnego Żyda mogło stanowić swego rodzaju zachętę dla innych, którzy również postanowili „wziąć sprawiedliwość we własne ręce” czy, jak zobaczymy dalej, po prostu wzbogacić się kosztem żydowskich sąsiadów. W Raniżowie 7 listopada sam sołtys stanął na czele tłumu chłopów grabiących mienie żydowskie; tego samego dnia sołtys w Kalwarii Zebrzydowskiej odmówił obrony Żydów przed chłopami przybyłymi z Wadowic, zaś burmistrz Kolbuszowej dopiero po trzech dniach zgodził się na sformowanie oddziału żydowskiej samoobrony (wydarzenia z 1–4 listopada). W Radomyślu Wielkim komendant żandarmerii i magistrat zabronili miejscowej milicji interweniować w przypadku napaści na Żydów³⁵. Takich przykładów jest wiele i dowodzą dwuznaczności postępowania miejscowych władz. We wspomnianym Radomyślu grupa miejscowej inteligencji żydowskiej zwróciła się nawet do władz miasta, aby poprosiły o przysłanie wojska z pobliskiego Mielca, te jednak odmówiły (6 listopada nadszedł z Mielca zakaz organizowania jarmarków, ale miejscowe władze go zignorowały)³⁶. Faktem jest, że często autorytet władz nie wystarczał do powstrzymania rozentuzjzmowanego tłumu, ale nie brak też przypadków, w których przedstawiciele władz uczestniczyli w napaści lub do niej podburzali. Wojskowi z kolei nie zawsze interweniowali, niektórzy brali udział w zamieszkach i grabieżach i nie zawsze byli to maruderzy, dezertery czy zdemobilizowani żołnierze austriaccy. Zdarzały się też sytuacje, w których za ochronę domów żydowskich kazano sobie płacić: taki przypadek miał miejsce m.in. w Pruchniku, gdzie legioniści z Jarosławia zażądali opłaty w wysokości po 500 kor. od właściciela każdego sklepu żydowskiego, i w Nisku, gdzie od żydowskich mieszkańców zażądano comiesięcznej kontrybucji za ochronę. W Mościskach w zamian za zorganizowanie obrony władze lokalne wymusiły na Żydach kwotę 25 tys. kor., a biorąc pod uwagę, że w późniejszych wypadkach poszkodowanych zostało 300 rodzin żydowskich, prawdopodobnie nawet nie wywiązały się z tej „umowy”³⁷.

Rzadko kiedy też lokalne elity, inteligencja czy duchowieństwo stawały w obronie prześladowanych Żydów. Dominowały bierność i wyczekiwanie. Przykładowo, w Brzesku po wydarzeniach z 13 listopada, zeznania złożyło 376 poszkodowanych, z których każdy na pytanie o zachowanie miejscowych

³⁴ YIVO, AJDC, sygn. RG 347.8, k. nlb.

³⁵ Tamże.

³⁶ „Nowy Dziennik” 11 XI 1918, s. 2.

³⁷ YIVO, AJDC, sygn. RG 347.8, k. nlb.

władz, inteligencji czy obecnych w mieście wojskowych odpowiedział, iż ci zachowywali się „pasywnie” bądź „obojętnie”, a żołnierze często uczestniczyli w rabunkach, niszczeniu i płądrowaniu dobytku żydowskiego³⁸. Sytuacje wstawiania się za prześladowanymi się zdarzały – m.in. w Dynowie i w Pilźnie – było ich jednak niewiele³⁹.

Jest faktem, że w niektórych miejscowościach również okoliczne dwory czy domy mieszczańskie padały łupem chłopów, co poniekąd może tłumaczyć bierność elit i władz miejskich, zmuszonych dokonać wyboru, kogo chronić (abstrahując od moralnej oceny takiego rozwiązania). Taka sytuacja miała mieć miejsce m.in. w Kolbuszowej, gdzie chrześcijańscy, zamożniejsi mieszkańcy miasteczka zorganizowali własną formację samoobrony złożoną z ok. 100 mężczyzn, choć, jak wspomniano, Żydom zezwolono na zorganizowanie podobnego oddziału dopiero po kilku dniach od rozpoczęcia zamieszek⁴⁰. Żydowskich funkcjonariuszy wykluczano również z szeregów milicji miejskiej, jak w Mszanie Dolnej, co stawiało ludność żydowską w jeszcze trudniejszym położeniu⁴¹. Mszana i Kolbuszowa nie były wyjątkami. Żydom zakazano formowania oddziałów samoobrony bądź rozbrajano je w wielu innych miejscowościach, m.in. Jarosławiu, Jasle, Rozwadowie i właśnie w Mielcu.

Mielec, 7–8 listopada 1918 r.

W znajdującej się w kolekcji Izraela Cohena⁴² w nowojorskim YIVO krótkiej relacji sporządzonej na podstawie zeznań Aszera Meilecha Stroma, Szyji Sternglausa, Aleksandra Stemplera i Jehudy Kohna datowanej na 1 stycznia 1919 r., a dotyczącej antyżydowskich zajęć w Mielcu w listopadzie tego roku, czytamy: „Bardzo interesującym jest fakt, że dało się zaobserwować jedność

³⁸ YIVO, Cohen Israel. Papers 1905–1951 (dalej: CI), sygn. RG 448, Box 2, Folder 17, k. nlb.

³⁹ YIVO, AJDC, sygn. RG 347.8, k. nlb.

⁴⁰ E. Lis, *Dzieje Żydów w Kolbuszowej do 1939 roku*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 11, 2002, s. 189–190; K. Zieliński, *Uwagi na temat pogromów i zajęć antysemitycznych w Galicji jesienią 1918 roku*, „Rocznik Mielecki” 10–11, 2007–2008, s. 119–127.

⁴¹ Zaznaczmy, że w małych miejscowościach obydwu części Galicji praktycznie nie było większych skupisk robotniczych, które – jak uczy przykład Królestwa Polskiego i większych miast – łatwiej potrafiły się zorganizować i stawić opór. W Królestwie sprzyjał temu fakt, że część polskich i żydowskich działaczy robotniczych miała już za sobą swoisty chrzest bojowy, jakim była rewolucja 1905 r. czy udział w krwawo tłumionych przez carat manifestacjach robotniczych i strajkach. Zob. K. Zieliński, *Polski i żydowski ruch robotniczy w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej*, „Studia Judaica. Biuletyn PTSZ” 2004, nr 1, s. 49–78.

⁴² M. Cześniak-Zielińska, *Raport na temat zajęć antysemitycznych w Zamościu 28–30 grudnia 1918 roku (ze spuścizny Izraela Cohena w YIVO Institute for Jewish Research)*, „Studia Żydowskie. Almanach” 1, 2011, nr 11, s. 187.

czasu, miejsca i akcji, zaś pogromy i ekscesy antysemitów wszędzie wybuchały w mniej więcej tym samym czasie i miały podobny przebieg⁴³. Poniższa próba nakreślenia obrazu wydarzeń w Mielcu jest oparta w wielkiej mierze na relacjach żydowskich; w prasie polskiej, jak wspomniano wyżej, poza wzmiankami o „rozruchach” w Mielcu (wymienianym obok innych miejscowości) brak bliższych informacji na temat tego, co wydarzyło się w mieście w listopadowych dniach 1918 r. Niewiele danych przyniosła też kwerenda archiwalna, stąd musimy bazować na relacjach ze zbiorów Cohena, spisanych przez niego samego i jego współpracowników na zlecenie londyńskiego Centralnego Biura Organizacji Syjonistycznej (Central Office of the Zionist Organization) kilka tygodni po zajściach, i na podstawie wykazów strat materialnych poniesionych przez poszkodowanych w pogromie. Raporty i relacje, które wykorzystano w opisie wydarzeń, najprawdopodobniej zebrał i przygotował jeden ze współpracowników Cohena, opierając się na zeznaniach świadków. Wysłannik Cohena zapewne spisywał je w języku jidysz lub polskim, następnie były one tłumaczone na angielski (i w tej postaci zachowały się w YIVO).

Według tego źródła niepokoje w Mielcu rozpoczęły się już 1 listopada, kiedy to kilku żołnierzy wtargnęło do domu Arona Leipziga celem rabunku. Gdy syn gospodarza próbował stawić opór, jeden z żołnierzy pchnął go bagnetem i ciężko ranił. Kilka dni później, 4 listopada, wczesnym rankiem grupa chłopów z podmiejskich wsi, wykrzykując hasła antysemitów, obrabowała sklep Samuela Tänzera. Szybka akcja milicji miejskiej, „złożonej z inteligencji naszego miasta, wyłącznie chrześcijan”, uśmierzyła jednak rozruchy i zdołała w tym momencie utrzymać spokój w mieście. Do milicji, mimo wielu apeli ze strony społeczności żydowskiej, nie przyjęto żadnego mojeszowego⁴⁴. Jak wynika z akt starostwa mieleckiego, w czasie interwencji zginął jeden z milicjantów, stacjonujący w mieście garnizon wojskowy nie podjął akcji, a sytuację uspokoiło dopiero przybycie z Dębicy 50-osobowego oddziału żandarmerii⁴⁵.

Tego dnia, 4 listopada w mieleckiej synagodze, z licznym udziałem miejscowych Żydów i kilku przedstawicieli katolickich mieszkańców miasta odbyło się zebranie, na którym przemawiał sędzia c. i k. sądu krajowego, dr Głoguszewski (Gołaszewski?). W pełnej inwektyw mowie adresowanej do ludności żydowskiej stwierdził on m.in., że społeczeństwo polskie ma „wielki problem” z Żydami. Miał się wyrazić, że „powinno się ich wszystkich wrzucić do Wisły, gdyż żyć z nimi dłużej niepodobna, gdyż rujną Polskę”. Dodał, iż w celu zasięgnięcia informacji o sytuacji w kraju udał się do Krakowa, gdzie usłyszał, iż proklamowano (sic!) „parol” dla „absolutnego uwolnienia się od Żydów”.

⁴³ YIVO, CI, sygn. RG 448, Box 2, Folder 17, k. nlb.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Za: S. Wanatowicz, *Ludność żydowska w regionie mieleckim do 1939 r.*, s. 57.

Według świadków, sędzia miał lżyć także religię żydowską, choć brak informacji, na czym owo lżenie polegało⁴⁶. W międzyczasie, jak donoszono, „chłoptwo po wsiach okolicznych organizuje się [...] celem dokonania tzw. rabacji na żydowskie mienie”⁴⁷.

Rzeczywiście, w obszernym zeznaniu Samuela Tänzera czytamy, że 4 listopada, pod jego nieobecność, w sklepie pojawili się chłopci udający chęć zakupu ubrań (relacja złożona 23 grudnia 1918 r.). Targowali się trochę, niczego nie kupili, i wreszcie stwierdzili, że wkrótce zabiorą cały towar ze sklepu, nie płacąc za niego. Rzeczywiście, po pewnym czasie wrócili w większej grupie i zaczęli rabować wszystko, co się dało, bijąc protestującego syna handlarza kijami. W tym dniu milicja „wciąż jeszcze broniła Żydów” i z pomocą legionistów udało się jej powstrzymać napastników i aresztować kilku z nich. Dwóm zatrzymanym chłopom córka właściciela odebrała dwa kosztowne płaszcze⁴⁸.

Wszystko to okazało się stanowić preludium pogromu. Od wczesnego ranka 7 listopada dało się zauważyć grupki chłopów, także kobiet, zmierzające w stronę mieleckiego rynku. Obserwując to, kilku Żydów udało się do szefa okręgu (*Bezirkshauptmann*) i komendanta milicji miejskiej z prośbą o pomoc i radę, ale niewiele wskórali: komendant Gostwicki miał z największym żalem stwierdzić, że milicja miejska została „rozpuszczona”, jak powiedział, z uwagi na bezpieczeństwo samych Żydów. Zanim delegacja wróciła z odpowiedzią, tłum chłopów z okrzykami „hura na Żydów!” i „Żydzi do Palestyny!” rozpoczął szturmowanie pozamykanych przez właścicieli sklepów. Wielu chłopów było już pijanych, być może dlatego pierwszym łupem padł zamknięty na żelazne zasuwę i żaluzje skład wina A. Fortganga. Zrabowany alkohol napastnicy wypijali na miejscu lub go wylewali. Straty szacowane przez właściciela wyniosły kilka tysięcy koron. Następnie łupem uzbrojonych w narzędzia rolnicze i drągi band padły zamożniejsze sklepy w rynku i przyległych uliczkach: Izraela Löwa, Abrahama Bittersfelda, Aby Perlmuttera, Abrahama Geltniegera, Eliasza Schiffa, Szaji Kurza, Naftalego Blasbalga, Chaima Rotwalda, Szymona Brandmanna, Owadji Silbera, Debory Rubin, Motla Jachnowicza, Jakuba Mostera, Chaji Rottenberg, Lejzora Steuera, Ozjasza Sternglausa, Rozalii Nussen, Markusa Blattberga, Samuela Tänzera (którego sklep napadnięto już 4 listopada, zaś 1 wtargnęli do niego żołnierze, raniąc syna sklepikarza)⁴⁹. Obrabowanych lub zniszczonych zostało także kilka mniejszych sklepów. Cała akcja trwała ok. 2,5–3 godziny. W tym czasie członkowie rzekomo rozwiązanej milicji

⁴⁶ YIVO, CI, sygn. RG 448, Box 2, Folder 17, k. nlb.

⁴⁷ *Rozruchy antyżydowskie w Radomyślu Wielkim*, „Nowy Dziennik” 12 XI 1918, s. 3.

⁴⁸ YIVO, CI, sygn. RG 448, Box 2, Folder 17, k. nlb.

⁴⁹ Tutaj relacja jest niejasna: w innym miejscu 1 listopada ofiarą napaści żołnierzy miał paść syn Leipziga, nie Tänzera.

stali bezczynnie, przyglądając się z rozbawieniem rabującym. Kilku Żydów, na czele z Bittersfeldem, udało się do komendanta placu, Niemczyńskiego, z żądaniem pomocy, ale ten nie udzielił im jasnej odpowiedzi. Niemniej, po trzech godzinach od rozpoczęcia rabunków na rynku pojawił się uzbrojony patrol, co wystarczyło, aby chłopci przestali rabować i atakować domostwa żydowskie⁵⁰. Powodem, dla którego patrol się pojawił, nie była jednak chęć obrony żydowskich mieszkańców miasta, lecz, jak utrzymywali autorzy relacji, strzał z broni palnej, na odgłos którego komendant zdecydował się wysłać żołnierzy. Świadkowie Żydzi twierdzili, że strzelił ktoś z rozwścieżonego tłumu agresorów, lecz podejrzenie wojskowych padło na ludność żydowską. Wysłany patrol niejako z góry zakładał, że strzelali Żydzi, i miał za zadanie uśmierzyć rozruchy i aresztować sprawców strzelaniny. Aresztowano Samuela Tänzera z synem, zaś kilku znaczniejszych obywateli miasta, m.in. Lejzora Steuera, Izaaka Gärtnera i Mendla Wertheimera, poraniono i pobito⁵¹.

Następnego dnia, 8 listopada, mieleccy Żydzi wysłali delegację do Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która zdecydowała się delegować do miasta porucznika Goldklanga z 12 żołnierzami, członkami „żydowskiej organizacji wojskowej” z Krakowa (prawdopodobnie chodziło o żołnierzy członków żydowskiej samoobrony w mieście lub Żydów żołnierzy stacjonujących w Krakowie oddziałów). Goldklang miał za zadanie zorganizować formację żydowskiej samoobrony w Mielcu, i w tym celu negocjował z komisarzem PKL Różyckim. Zamiar się nie powiódł. Żydom odmówiono wydania broni i od tej chwili, jak stoi w raporcie, „Żydzi naszego miasta i okolicznych miejscowości żyli w coraz większym strachu”. Jak czytamy dalej (jakkolwiek to są już obserwacje poczynione w ciągu kilku następnych dni i tygodni): „Żydzi byli sukcesywnie pozbawiani ekonomicznych podstaw egzystencji w wioskach i małych miasteczkach”⁵². Chłopi z Wojsławia (wieś pod Mielcem, dziś dzielnica miasta) przegnali Majera Szłomo Bernsteina, który był poborcą podatkowym, i Jakuba Szmala, rolnika mieszkającego tam od wielu lat. Odebrano Żydom w Mielcu i w pobliskim Radomyślu Wielkim prawo do handlu naftą i cukrem; pomniejsze rabunki nie ustawały zresztą cały czas, zwłaszcza że Żydzi byli praktycznie bezbronni, a na skargi mieli słyszeć odpowiedź, iż „kradzież starych szmat nie jest żadną katastrofą”. Żydowscy mieszkańcy Mielca i okolic starali się nie przemieszczać z miejsca na miejsce, obawiając się napaści. Dochodziły też słuchy, iż na krótkiej trasie kolejowej między Baranowem Sandomierskim a Mielcem uzbrojeni żołnierze pod groźbą broni rabowali Żydów, lżyli i wyrzucali ich z pociągów⁵³.

⁵⁰ YIVO, CI, sygn. RG 448, Box 2, Folder 17, k. nlb.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

Do przywołanego raportu dołączono cztery z „wielkiej liczby spisanych” zeznań. Autor jednego z nich, kupiec Abraham Meilech Bittersfeld zeznał, że rabunki 7 listopada rozpoczęły się od najścia na skład win jego teścia, Altera Fortganga. Napastników nie powstrzymały żaluzje w oknach frontowych – nie zdołali ich wprawdzie sforsować, lecz dostali się do domu od tyłu, pokonując płot i żywopłot. Niezwłocznie zaczęli pić alkohol znaleziony w składzie i zabierać z sobą mniejsze i większe butelki. Widząc to, Bittersfeld udał się do komendanta placu, którego spotkał na rynku. Zaczął błagać o skierowanie tam choćby niewielkiego patrolu, którego obecność mogłaby powstrzymać rabujących, lecz porucznik Wierczyński odesłał go do szkoły fundacji barona Hirscha, obok której znajdowały się m.in. baraki legionistów. Komendant milicji, Karol Gostwicki, towarzyszył mu i wraz z nim starał się przekonać przełożonych stacjonujących tam żołnierzy do udzielenia pomocy Żydom, ci jednak odmówili, początkowo dając wymijające odpowiedzi, wreszcie stwierdzając, że „nie mają rozkazu interweniować”. Pod koniec zeznań Bittersfeld stwierdził, że cała własność jego i teścia została zrabowana lub zniszczona w barbarzyński sposób⁵⁴.

Podobny przebieg miały zajścia w sklepie Lejzora Steinera. Mimo iż drzwi i okna były z powodu „alarmujących wieści” pozamykane i pozasłaniane okiennicami od samego rana, chłopci, których zebrało się przed sklepem około setki, zdołali je sforsować, wpaść do sklepu i rozpoczęli rabunek. Prośb i błagań Steinera i członków jego rodziny o pozostawienie choćby niewielkiej części towarów napastnicy nie posłuchali, co więcej, pobili właścicieli do krwi. Członkowie milicji miejskiej przyglądali się temu, jak i rabunkom u sąsiadów, obojętnie, niektórzy z nich, jak określa autor relacji – patrzyli na rabowanych z wrogością. Steiner podkreślał fakt, że przy znajdujących się w sąsiedztwie sklepach Debory Rubin i Samuela Kellera widział kobietę z wiadrzem pełnym skradzionych rzeczy, proszącą milicjantów o wzięcie ich od niej, lecz w odpowiedzi jeden z nich (Steiner twierdził, że zna jego nazwisko, lecz nie podaje go w relacji), uderzył ją w głowę. Nie ma w relacji mowy, aby skradzione rzeczy milicjanci odebrali kobiecie (zeznanie jest w tym punkcie niejasne: czy kobieta chciała „podzielić się” skradzionym majątkiem, czy prosiła milicjantów o jego „popilnowanie”). Steiner zakończył relację przysięgą, że mówi prawdę⁵⁵.

Wątek kobiet uczestniczących w samym akcie rabunku i transportujących zrabowane dobra pojawia się też w zeznaniu Chaima Dienstaga. Składającemu relację udało się zatrzymać kobietę ze zrabowanymi rzeczami i odebrać je, ale „żołnierz-legionista” zabrał mu je i na powrót przekazał kobiecie, po czym pokłął Dienstaga bagnetem⁵⁶.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, relacja złożona 23 XII 1918 r.

⁵⁶ Tamże, relacja złożona 25 XII 1918 r.

W dniu 7 listopada – jak zeznawał z kolei wspomniany już Tänzer – miały miejsce rabunki na większą skalę. Chłopi wyważali drzwi i okiennice pozamykanych z uwagi na pogłoski o pogromie sklepów żydowskich, używając m.in. siekier i innych narzędzi żelaznych zrabowanych w sklepie metalowym Szaji Kurza. Po ograbieniu sklepu Tänzera napastnicy wtargnęli do prywatnej części domu, niszcząc wszystko, co wpadło im w ręce. Domownikom chłopi grozili drągami i narzędziami, zmuszając do ucieczki. Mimo to gospodarz został głęboko zraniony żelazną sztabą, wskutek czego po zajściach musiał go opatrzyć dr Apolinary Frank⁵⁷. Patrol żołnierzy, który pojawił się w zasięgu wzroku napastników, sprawił, że ci rozbiegli się w różne strony. W czasie zająć ktoś z tłumu atakujących miał oddać strzał w kierunku starszego mężczyzny, chłopca, który próbował uspokajać rozwścieczony tłum. Mimo iż Tänzera i jego syna nie było już w domu, podejrzenie padło właśnie na nich i zostali aresztowani. Idąc do aresztu, Tänzer prosił o pomoc dyrektora spółdzielni handlowej i rolniczej „Róg Obfitości” Kajsiewicza, którego napotkali po drodze, ten jednak, śmiejąc się, odezwał się do eskorty: „dajcie im nauczkę”. Tänzera z synem, po doprowadzeniu do aresztu, szybko zwolniono⁵⁸.

11 grudnia w biurze mieleckiej gminy żydowskiej, w obecności delegatów Żydowskiego Komitetu Narodowego w Mielcu Jehudy Kohna i Aszera Meilecha Stroma (był też protokolantem), sporządzono wykaz uszkodzonych w zajściach 4–7 listopada. Każdy z zeznających musiał przysiąc, że zeznał prawdę, i podpisać swoje zeznanie. Ofiary rabunków i napaści pytano o wysokość poniesionych strat, a także m.in. o zachowanie przedstawicieli władz. Zeznania złożyło 27 osób, wszyscy byli właścicielami sklepów/składów w mieście. Ich odpowiedzi ilustruje poniższa tabela⁵⁹.

Niektóre z osób ujętych w wykazie złożyły nieco obszerniejsze zeznania. Szymon Brandmann, właściciel sklepu w Mielcu i głowa sześciuosobowej rodziny zeznał, że 8 listopada uzbrojona banda, wybijając okna i wyłamując drzwi, wtargnęła do jego sklepu ze szkłem, porcelaną, lampami itp. Rabując i niszcząc wszystko, co znaleźli, spowodowali szkody przekraczające 50 tys. kor. Brandmann stwierdził, że nie zna napastników, przedstawiciele władz mieli zachowywać się biernie, zaś obywatele nie-Żydzi nie byli napadani ani rabowani⁶⁰. Szaja

⁵⁷ Pochodzący z Wiednia dr Frank był katolikiem, cieszył się opinią najlepszego lekarza w mieście, z jego usług korzystali przede wszystkim zamożniejsi Żydzi. Był ławnikiem, we wrześniu 1939 r. został burmistrzem miasta, zastępując na tym stanowisku nieznającego języka niemieckiego burmistrza Boryńskiego. Dał się poznać jako osoba bardzo życzliwa społeczności żydowskiej. R.G. Sidel, *Mielec, Poland: The Shtetl That Became a Nazi Concentration Camp*, Jerusalem 2012, s. 23–24.

⁵⁸ YIVO, CI, sygn. RG 448, Box 2, Folder 17, k. nlb.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

T a b e l a 1. Wykaz osób, wysokość strat, ocena postawy władz przez poszkodowanych w Mielcu w dniach 4 i 7–8 listopada 1918 r.

Lp.	Imię i nazwisko poszkodowanego	Szacowana wysokość strat w koronach (austriackich)	Zachowanie władz
1.	Szymon Brandmann	50 000	obojętne
2.	Lejzor Steiner	15 000	obojętne
3.	Fajga Blattberg	25 000	obojętne
4.	Chana Drillich	20 000	obojętne
5.	Etel Keh	1000	obojętne
6.	Szajndla Silber	1650	obojętne
7.	Jakób Schaff	8250	obojętne
8.	Chaim Rothwaks	10 000	obojętne
9.	Jonas Geschwind	2000	obojętne
10.	Szaja Kurz	15 000	obojętne
11.	Salomon Mojżesz Bank	> 3000	obojętne
12.	Lejzor Spieler	750	obojętne
13.	Szymon Salz	7000	obojętne
14.	Jakób Mostar	47 000	obojętne
15.	Ozjasz Rubin	840	obojętne
16.	Abraham Mejlech Bittersfeld	30 000	obojętne
17.	Salomon Tänzer	70 000	obojętne
18.	Symche Salicer	14 000	obojętne
19.	Naftali Blasbalg	12 000	obojętne
20.	Basia Gusen	13 104	obojętne
21.	Alter Fortgang	50 000	obojętne
22.	Jochanan Jochnowitz	9400	obojętne
23.	Izrael Liebmann	12 000	obojętne
24.	Seide Bloch	3600	obojętne
25.	Alexander Stenipler (firma Klary Bloch)	82 460	obojętne
26.	Rosa Neumann, Dawid Felsen	70 000	obojętne
27.	Debora Rubin	198 700	obojętne

Ź r ó d ł o: opracowanie własne na podstawie YIVO, sygn. RG 448, Box 2, Folder 17, k. nlb.

Kurz stwierdził, iż rozpoznał dwóch napastników: Mateusza Krępe (Krempe?) z Borków Nizińskich i Jana Sejka (Sojka?) z Trzciany. Z Borków Nizińskich pochodzili także chłopcy rabujący w składzie Fortganga: Roman i Władysław Stawińscy. Kurz stwierdził, iż tłum liczył ok. 200 osób. Izrael Liebmann na pytanie, czy rozpoznał sprawców, odparł, iż byli to chłopcy z okolicznych wsi⁶¹.

⁶¹ Tamże.

W następnych dniach sytuacja się uspokoiła. Wydarzenia te zmusiły burmistrza Pawlikowskiego do rezygnacji z pełnionego urzędu⁶². Brak informacji, czy ktokolwiek z bezpośrednich sprawców poniósł odpowiedzialność i czy ofiarom grabieży udało się odzyskać chociaż część skradzionego mienia.

Pogromy i wystąpienia antyżydowskie w Polsce – m.in. za sprawą korespondentów światowych organizacji żydowskich nadających z krajów skandynawskich – znalazły się w centrum uwagi społeczności międzynarodowej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii⁶³. Skądinąd, o powszechnym antysemityzmie, różnie tłumaczonym czy usprawiedliwianym, informowały także polskie władze państwowe i wojskowe⁶⁴. O samym Mielcu pisano w krajowej prasie żydowskiej, nazywając wydarzenia pogromem i oskarżając o bierność milicję miejską i wojsko oraz władze miasta⁶⁵. Prasie żydowskiej, zwłaszcza krakowskiemu „Nowemu Dziennikowi”, zarzucano wyolbrzymianie strat i liczby ofiar w poszczególnych miejscowościach, próbując jej relacje i opinie wpisać w część antypolskiej kampanii, jaką miały prowadzić środowiska żydowskie (współ z Niemcami) w kraju i zagranicą w przededniu konferencji wersalskiej. Antoni Chołoniewski na łamach „Głosu Narodu” pisał:

Prasa żydowska, donosząc o zaburzeniach, wyolbrzymia świadomie ich rozmiary, przejawia szczegóły, posługuje się nawet wręcz „faktami”, które nigdy nie istniały. Żydowski „Nowy Dziennik” donosił przecież imiennie o „okropnie pomordowanych” ofiarach – a potem sam tych rzekomych nieboszczyków musiał wskrzesić, gdyż zbyt namacalnie chodzili po świecie (Brzesko). Oskarżał polską milicję obywatelską o popełnianie rabunków – a potem tę niecną kalumnię musiał w całej rozciągłości cofać (Mielec)⁶⁶.

Wspomniany, związany z krakowskimi syjonistami „Nowy Dziennik”, oskarżany o szkalowanie Polski, spotkał się nie tylko z krytyką polskiej prasy

⁶² S. Wanatowicz, *Ludność żydowska w regionie mieleckim do 1939 r.*, s. 58.

⁶³ Z nowszej polskojęzycznej literatury przedmiotu dotyczącej reakcji dyplomatycznych na wydarzenia w Polsce w latach 1918–1919 i późniejszych zob.: Ł. Jastrząb, *Raporty o antysemitki wystąpieniach w Polsce po I wojnie światowej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 32, 2015, s. 199–250; D. Jeziorny, *Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej (1918–1919)*, Łódź 2016; P. Różański, *Amerykańscy Żydzi i amerykańska dyplomacja wobec kwestii żydowskiej w Polsce 1922–1939*, Gdańsk 2013; tegoż, *Stany Zjednoczone wobec kwestii żydowskiej w Polsce 1918–1921*, Gdańsk 2007.

⁶⁴ Sz. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 43.

⁶⁵ *Noch pogromem ofj juden in Galicjen*, „Hajnt” 7 XI 1918, s. 2; *Wider pogromem in Galicjen*, „Hajnt” 8 XI 1918, s. 1; *Pogromem in Galicjen*, „Hajnt” 13 XI 1918, s. 2.

⁶⁶ A. Chołoniewski, *Wobec zaburzeń galicyjskich: odpowiedź na kampanię „pogromową” Żydów przeciw Polsce*, „Głos Narodu” 11 XII 1918, s. 2. Zob. też *Niemiecko-żydowski spisek przeciw Polsce. Tajemnice naganki o rzekomych pogromach w Polsce wyjaśniają się*, „Rozwój” 27 IX 1919, s. 2.

(również socjalistycznej), ale także z protestem kolejarzy, którzy odmawiali kolportażu gazety, a nawet z przejmowaniem paczek z numerami gazety, ich niszczeniem i paleniem⁶⁷. Rzeczywiście, milicja zachowywała się biernie i wrogo, ale brak informacji o uczestniczeniu milicjantów w grabieży. Niezależnie od tego, strona polska odpowiedzialnością za ekscesy, jak je nazywano, próbowała obarczyć stronę żydowską, jakkolwiek nie negowała samego faktu napaści na Żydów. Na łamach związanego z endecją „Gońca Krakowskiego” opublikowano pismo z Mielca, sygnowane przez kilku znaczących obywateli miasta:

Zgromadzeni na wiecu 17 listopada 1918 r. obywatele miasta Mielca protestują przeciwko kłamliwym i prowokującym informacjom gazet żydowskich, jakoby przy ekscesach w Mielcu jakikolwiek udział brała Straż obywatelska lub milicja. Natomiast zaznaczają, że tylko wskutek energicznej interwencji Straży obywatelskiej, złożonej wyłącznie z obywateli wyznania chrześcijańskiego, udało się rozruchom przeszkodzić, przy których żadnemu żydowi włos z głowy nie spadł, natomiast jeden katolik, Miłoś Paweł, naczelnik gminy Pławo, który bronił żydów, został postrzelony przez żyda z piętra i ciężko ranny leży w Krakowie w szpitalu.

(Podpisano) Prezydium wiecu: przew. Antoni Dębski, sekretarz Tadeusz Wanatowicz⁶⁸.

Brak innych danych, które potwierdziłyby ten dziwny przypadek: postrzeżenia stojącego w obronie prześladowanej ludności żydowskiej Pawła Miłosa „przez Żyda z piętra”⁶⁹. Do zaburzeń antyżydowskich w Mielcu i okolicznych miejscowościach dojdzie jeszcze wiosną 1919 r.⁷⁰ Gdy w czasie kadencji Sejmu

⁶⁷ Cz. Brzoza, *Pierwsze lata „Nowego Dziennika”, organu syjonistów krakowskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1, 1998, z. 1–2, s. 36–39.

⁶⁸ *Z Mielca*, „Goniec Krakowski” 26 XI 1918, s. 3.

⁶⁹ Paweł Miłoś był znanym działaczem ludowym, jednym z najbardziej płodnych korespondentów chłopskich „Przyjaciela Ludu”, potem solidarystycznego „Piasta”. Był naczelnikiem straży pożarnej w Pławie, wielokrotnie wybierano go do rady powiatowej, jako rzecznik interesów wsi spotykał się z szykanami ze strony władz. Zob. M. Maciąga, *Początki i rozwój ruchu ludowego*, [w:] *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, t. 1, s. 513, 524–525.

⁷⁰ *Rozruchy antyżydowskie w środkowej Galicji*, „Chwila” 12 V 1919, s. 2; *Rozruchy w środkowej Galicji*, „Ziemia Lubelska” 10 V 1919, s. 2. W książce Szlomo Klagsbruna (księga pamięci) nie ma informacji o zajściach w 1918 r. Jest krótka wzmianka o pogromach w 1919 r. w rozdziale opisującym okres międzywojenny: „Kiedy wojna zakończyła się krachem monarchii austro-węgierskiej i powstaniem państwa polskiego, pojawiły się nowe kłopoty. Żydowska młodzież, która tylko co powróciła z austriackiej armii, ponownie została wezwana, tym razem do polskiego wojska, żeby walczyć z Armią Czerwoną, która atakowała granice nowego polskiego państwa. Wówczas też stała się mieleckim Żydom niebywała krzywda z powodu antyżydowskich pogromów, podczas których wybijano szyby, wylamywano drzwi do domów oraz sklepów żydowskich i rabowano z nich dobytek. Polska władza w miasteczku na to, co się działo, nie zwracała uwagi, ale gdy żydowscy chłopcy stawili opór, policja wkrótce ruszyła za nimi i aresztowała Żydów, którzy się bronili. Więc jeszcze raz Żydzi mieleccy zostali zrujnowani, zniszczono ich domy, kramiki i sklepy, z których zrabowano wszystko.

Ustawodawczego pod jego obrady trafią interpelacje poselskie m.in. w sprawie oszacowania szkód i odszkodowań dla poszkodowanych w „rozruchach w Małopolsce środkowej”, będą wśród nich także te z Mielca⁷¹.

Konkluzje

Dlaczego wzburzenie ludności wiejskiej tak często znajdowało ujście w atakach na społeczność żydowską? W raportach sporządzanych przez agencje żydowskie na Zachodzie na temat zająć na ziemiach polskich w 1918 i styczniu 1919 r. pojawiają się opinie, że atakowano Żydów, „chcąc uczcić odzyskanie przez Polskę niepodległości” (tak opisywano przyczyny zająć m.in. w Mszanie Dolnej)⁷². Oczywiście, nie należy kierować się tak daleko idącymi spekulacjami. Wydaje się, że chłopi, bo to głównie oni byli bezpośrednimi sprawcami zająć, zwłaszcza na Podkarpaciu, widząc uciekających Austriaków, poczuli się bezkarnie i tłumiona nienawiść znalazła ujście w atakach fizycznych⁷³. Wielką rolę odgrywała też chęć łatwego – bezkarnego w czasie wakatu administracyjnego i powszechnego chaosu – wzbogacenia się. Tym bardziej, że sytuacja ta zbiegła się w czasie z klęską nieurodzaju, epidemią tyfusu oraz podnoszącymi się nastrojami radykalnymi. Powiat mielecki był objęty wydarzeniami związanymi z krótkim okresem istnienia tzw. Republiki Tarnobrzesckiej, której twórcy zdołali jednak pociągnąć za sobą część bezrolnych i najuboższych chłopów. Ich główną przyczyną był panujący na wsi galicyjskiej głód ziemi i coraz śmielsze żądania reformy rolnej⁷⁴.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile chęć grabieży i bezkarność, a na ile propaganda antysemita przyczyniły się do atakowania ludności żydowskiej. Narodowa Demokracja nie była zbyt silna w Galicji, niemniej hasła antysemita i tu trafiały na podatny grunt. Miał w tym swój udział chrześcijańsko-ludowy ruch ks. Stojałowskiego i jego następców⁷⁵. Nowoczesny antysemityzm,

A później powstał komitet ratunkowy w Mielcu, aby pomóc Żydom, którzy po pogromie stracili cały swój dobytek”. Tegoż, *Melicer Jidn*, Tel Awiw 1979, s. 24.

⁷¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM), sygn. 1410/22, k. 6–8; AAN, PRM, sygn. 3047/2, k. 4–5; AAN, PRM, sygn. 7823/19, k. 4–6. Zob. też informacje na temat wydarzeń w Galicji w 1918 i 1919 r.: AAN, Główny Urząd Likwidacyjny w Wiedniu, seria 3, sygn. 44, k. nlb.

⁷² YIVO, AJDC, sygn. RG 347.8, k. nlb.

⁷³ YIVO, CI, sygn. RG 448, Box 2, Folder 17, k. nlb.

⁷⁴ W. Stankiewicz, *Konflikty społeczne na wsi polskiej 1918–1920*, Warszawa 1963, s. 159–165; K. Zieliński, *Uwagi na temat pogromów...*, s. 124.

⁷⁵ Ł. Szymański, *Rozwój ruchu ludowego w Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Ze studiów nad prawem, administracją i ekonomią*, red. M. Sadowski, A. Sychalska, K. Sadowa, Wrocław 2014, s. 100–104.

obecny, choć słabo widoczny w Galicji przed rokiem 1914, w latach wojny święcił triumfy. W niepamięć poszły „złote czasy” Habsburgów i względnie przyjazna, a przynajmniej neutralna koegzystencja Żydów z Polakami i Ukraińcami⁷⁶. Zwłaszcza pod koniec wojny „propaganda antysemita podchwytowała wszelkie opozycyjne wystąpienia Żydów i ich krytyczne wypowiedzi pod adresem rządów polskich, aby następnie – świadomie je zniekształcając – przedstawić ludność żydowską jako element nieprzychylnie odnoszący się do państwa polskiego, co nie odpowiadało prawdzie”⁷⁷. Duże znaczenie miał także konflikt polsko-ukraiński, poprzedzony traktatem brzeskim i planowanym przekazaniem stronie ukraińskiej Podlasia i Chełmszczyzny. Konflikt polsko-ukraiński dotyczył wprawdzie Galicji Wschodniej, sprawa chełmska wzbudziła wielkie niepokoje w Królestwie i większych miastach Galicji, niemniej spór z Ukraińcami stał się kolejnym punktem zapalnym w stosunkach polsko-żydowskich. Żydzi przyjęli postawę neutralną, lecz mimo to nie uniknęli oskarżeń o zdradę⁷⁸. Mnożyły się oskarżenia Żydów o sprzyjanie Ukraińcom, krążyły pogłoski, że Żydzi strzelają w plecy żołnierzom polskim. Rezultatem były głośne wypadki we Lwowie w dniach 22–24 listopada (i kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych pogromu w mieście oraz kilkuset rannych), ale i w wielu innych miejscach⁷⁹.

Czy jednak w Mielcu i innych miejscowościach – arenach „chłopskich” pogromów Żydów – kwestia ukraińska, oskarżenia o komunizm, oburzenie na wyolbrzymiane, a czasem wręcz kłamliwe informacje podawane w zachodniej prasie o idących w tysiące ofiarach pogromów w Polsce, były przyczyną zajść? Wydaje się, że nie, zaś na sytuacji Żydów w wielkim stopniu zaważyła rola pośrednika handlowego – Żydzi, rzekomo eksploatujący czy oszukujący wspólnie z rządem masy chłopskie – to element stale powracający przy opisie czy wyjaśnianiu motywów zajść antysemita i pogromów⁸⁰. Cytowany już Słomka pisał:

⁷⁶ J.-P. Himka, *Dimensions of a Triangle: Polish-Ukrainian-Jewish Relations in Austrian Galicia*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 12, 1999, s. 26–31.

⁷⁷ E. Lis, *Dzieje Żydów w Kolbuszowej do 1939 roku*, s. 189–190.

⁷⁸ D. Engel, *Lwów, November 1918: the Report of the Official Polish Governmental Investigating Commission*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 3, s. 387–395; W.W. Hagen, *The Moral Economy of Ethnic Violence. The Pogrom in Lwów, November 1918*, „Geschichte und Gesellschaft” 2005, H. 2, s. 203–226; W. Mielamied, *Jewrieji wo Lwowie (XIII – pierwaja połowina XX wieka)*, Lwów 1994, s. 134–135; P. Różański, *Pogrom lwowski 22 listopada 1918 roku w świetle zeznań Organizacji Syjonistycznej złożonych przed Komisją Morgenthaua*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 3, s. 347–358.

⁷⁹ K. Zieliński, *Uwagi na temat pogromów...*, s. 126.

⁸⁰ Również w Rosji i w zaborze rosyjskim: J.D. Klier, *The Pogrom Paradigm in Russian History*, [w:] *Pogroms. Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, ed. by J.D. Klier, Sh. Lambroza, Cambridge i in. 1992, s. 31, 33.

Zwrócono się też przeciw żydom, zniechęconym szczególnie w czasie wojny za uprzywilejowane stanowisko, zarówno w wojsku, gdzie służba ich kończyła się najczęściej na wywcześnie i dochodach w kancelariach, jako też w domu, gdzie kosztem pozostałych lichwą i zdzierstwem dorabiali się majątków. Żydzi widząc, że położenie zaczyna być niepewne, zaczęli starać się o broń, przyczem rozchodzą się wieści, że zbroją się przeciw chłopom, co bardziej jeszcze podniecało do wystąpień przeciwżydowskich. Chłopi ze wsi okolicznych, zwłaszcza młodzież, przychodzili do miasta, chodzili tu kupami, niepokojąc żydów⁸¹.

Chociaż galicyjscy Żydzi nie należeli do najzamożniejszych, to wzburzenie spauperyzowanej ludności kierowało się przeciwko nim. Opinie na temat Żydów, którzy w czasie wojny „wyzyskiwali ludność w najpotworniejszy sposób”, były powszechne w całym kraju, a także wśród Polaków zagranicą⁸².

Zatem, zwłaszcza w przypadku zachodniej części dzielnicy, to nie „wielka polityka” i kwestia ukraińska, lecz chęć zysku i bezkarność grabieży były głównym motywem zbrodni. Zauważmy, że w przeciwieństwie np. do Lwowa, gdzie w zamieszkach brali udział mieszkańcy tego miasta, w zachodniej Galicji to głównie okoliczni chłopi byli sprawcami napaści. Podnoszone przez agendy żydowskie „patriotyczne” przesłanki pogromów – „aby uczcić niepodległość Polski”, pojawiają się stosunkowo rzadko. Niechęć do zaborcy „z powodów narodowych” nie była zbyt duża – świadomość narodowa nie była jeszcze silna u wszystkich mieszkańców wsi. Galicja była autonomiczna, a polityka Wiednia daleka od wynaradawiania. Echa rewolucji w Rosji i oskarżenia o „żydokomunę” również nie pojawiają się w Galicji na taką skalę, jak w Warszawie, Lublinie czy innych miastach „rosyjskiej Polski”. Niewątpliwie jednak chęć odwetu za rzeczywistość czy rzekomą kooperację gospodarczą z zaborcą i – w powszechnym mniemaniu – nie zawsze uczciwe praktyki żydowskich handlarzy i lichwiarzy, wszelkie bolączki związane z trudną sytuacją aprowizacyjną i „galicyjską nędzą” powodowały tymi, którzy dopuszczali się ataków na ludność żydowską. Społeczność ta stała się przysłowiowym kozłem ofiarnym, a biorąc pod uwagę fakt, że żydowski kupiec czy handlarz dysponował (zwykle niewielką) gotówką, na której brak utyskiwał „od zawsze” rolnik, to Żydzi stawali się obiektem nienawiści i w konsekwencji – pogromów.

Chęć odwetu, a przede wszystkim grabież i jej bezkarność były zatem głównymi przyczynami pogromów z jesieni 1918 r. Wycofywanie się Austriaków, chaos z tym związany, przeświadczenie o rychłym końcu wojny, kryzys gospodarczy i radykalizowanie się mas chłopskich uznać należy za katalizator wybuchu. Nie bez znaczenia były też zadawnione uprzedzenia i stereotypy,

⁸¹ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, s. 180.

⁸² T. Radzik, *Stosunki polsko-żydowskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1918–1921*, Lublin 1988, s. 24.

podsypane przez część środowisk politycznych i duchowieństwo. Konflikt polsko-ukraiński we wschodniej Galicji w przypadku wsi i niewielkich miasteczek w Galicji Zachodniej nie miał w pierwszych tygodniach listopada jeszcze takiej siły sprawczej, jak w przypadku Ziemi Lwowskiej, Przemyskiej czy zagrożonej oderwaniem po traktacie brzeskim Chełmszczyzny w Królestwie Polskim. W Mielcu to pazerność i bezkarność okolicznych chłopów wraz z niechęcią do działania w obronie Żydów i strachem miejscowych władz przed zbuntowanym chłopstwem stały się przyczyną pogromu.